

DROGA KRZYŻOWA

- Kiedy zatem, jeśli nie teraz? -

*

WSTĘP

„... skoro wspólnie z Nim cierpimy
to po to,
by też wspólnie mieć udział w chwale.
Sądzę bowiem, że cierpień teraźniejszych
nie można stawiać na równi z chwałą,
która ma się w nas objawić.” (Rz 8, 17b)

*

STACJA I JEZUS NA ŚMIERĆ SKAZANY

Kiedy wyznajemy wiarę, że Syn Boży *stał się człowiekiem*, dodajemy z precyzją, że *to On dla nas ludzi i dla naszego zbawienia przyjął ciało z Maryi Dziewicy*. Stwórca człowieka zapragnął stać się jednym z nas i być na wieki *wszystkim dla wszystkich*. Tego ognistego pragnienia nie wygasił grzech ludzi, popełniony z inspiracji złego. Jak teraz Bóg stanie się człowiekiem, skoro człowiek wpadł w objęcia demonów? *Bóg śmierci nie uczynił – przyszła przez zawiść diabła*. Diabelski projekt pokrzyżował Boże plany, a nie tylko je przekreślił. Wtedy to, Człowiekolubny postanowił zbawić nas od złego, by dokończyć dzieła. Niebo i piekło czekały z napięciem: czy Odwieczny zjednoczy się z grzesznikiem, przyjmując śmiertelne ciało? Bo przecież śmiertelny grzech – skazuje na śmierć i niechybnie ją sprowadza. Grzech Adama i Ewy skazał Jezusa na śmierć. A te drobne grzechy – mniejsze, niż kolce cierniowej korony? Te, jakby niewinnie roztargnione i figlarne, niczym ołowiane kulki i haczyki rzymskich biczów – czy nie wołają raz głośniejsze, raz ciszej: *ukrzyżuj Go!*

*

STACJA II JEZUS BIERZE KRZYŻ NA SWOJE RAMIONA

Kiedy Pan zachęca nas, byśmy brali swój krzyż na własne ramiona, dodaje z precyzją, by robić to *każdego dnia* – jak On. Od pierwszej chwili w niepokalanym łonie Matki, aż po ostatni oddech na Golgocie – brał swój krzyż prawdziwego Boga i prawdziwego Człowieka. Ukrył się w ciebie, jako krewny wszystkich grzeszników ziemi – ciało boli Go, a Pan płacze, poci się, drży, i męczy... Bywa głodny, spragniony... i przysypia. *Stał się do nas podobnym we wszystkim, oprócz grzechu*. On, który grzechu nie popełnił – wziął wszystkie nasze grzechy na siebie. Człowiek jest Jego krzyżem i uczynił Jezusa *Grzechem bez grzechu*. Grzech kusił Nazarejczyka, wystawiał na próbę, wyciskał łzy, pot i wykrwawiał... Grzech szydził z Niego, drwił i pouczał Go. Proponował Mu wygodną drogę hipokryzji i namawiał do kompromisu – by razem osiągnęli

wieczny sukces na oczach upadłego świata. O jak poniżające było to codzienne uniżenie Sługi – już od pierwszych chwil, gdy szeptali ciężarnej Matce do ucha, że urodzi Dziecko z nierządu.

*

STACJA III

JEZUS PIERWSZY RAZ UPADA POD KRZYŻEM

Kiedy Słowo Boże przybliża nam człowieczeństwo Jezusa, oznajmia z precyzją, że ludzie *nadadzą mu imię Emmanuel, to znaczy: Bóg z nami*. Pan jest człowiekiem z rodowodem – zarówno ze strony Matki, jak i prawnego Opiekuna. Wśród Jego grzesznych przodków są mordercy, oszuści, cudzołóżnicy, prostytutki, złodzieje, kłamcy... Krewni, sąsiedzi i znajomi nie widzą w Nim nic nadzwyczajnego – chociaż bywa, że bardzo chcą, bo to im przecież się należy darmowy spektakl cudów i usług dla ludności. Wielu bystrookich niecierpliwie czeka, żeby Mistrz chociaż raz się potknął i pomylił. By się zapędził w codziennym pośpiechu i zmęczeniu. A najlepiej, żeby choć raz z hukiem upadł, raz a dobrze. I oto wreszcie upadł – pierwszy raz, posłuszny ludzkim wyrokom. Wszystko zgodnie z planem: krzyż jest ciężki, On słaby a droga wąska i stroma. Upada i pozwala się podnieść tym, którzy najpierw pomogą, a potem popchną i popędzą. Pomogą, bo jest źle, ale przecież powinno być jeszcze gorzej. Tylko źle, to za mało. Zło w człowieku jest nienasycone.

*

STACJA IV

JEZUS SPOTYKA SWĄ NAJŚWIĘTSZĄ MATKĘ

Kiedy Ewangelisci opisują drogę Jezusa ku Jerozolimie – dodają z precyzją, że wyprzedzał uczniów i bardzo się spieszył. Nie mogli dotrzymać Mu kroku – a przecież codzienny krzyż Pana stawał się z dnia na dzień coraz cięższy. Szedł tak, jak nauczyła Go Matka – zawsze gotowa, by iść wytrwale i spieszyć z pomocą. Szedł drogą do Świętego Miasta, śladem wydeptanym latami przez swoich Rodziców. Tu oddalił się od nich na trzy dni, a potem odnalazł – jeszcze bardziej posłuszny *przez to, co wycierpiał*, bo przecież najbardziej boli ból tych, których się kocha – nie własny. Matka jest tuż obok, a nawet wyprzedza Go, by tym razem Jej się nie zgubił. Każde ludzkie życie zmierza niechybnie ku śmierci, ale Ona od śmierci ukochanego Józefa wie już z całą pewnością, że Jej Syn – choć śmiertelny – nie boi śmierci. Zapamiętała też, że powinien być w tym, co należy do Jego Ojca – a teraz przecież i Józef jest już po drugiej stronie życia. Ciągłe ma więc przed oczyma te słoneczne łąki, jak stał przy konającym Cieśli, któremu Bóg podarował swego Syna. Teraz, gdy droga już się kończy, a Syn znów płacze – chce raz jeszcze popatrzeć w Jego oczy. One, chociaż widzą wszystko – płoną miłością mimo wszystko.

*

STACJA V

PRZYMUSZONY SZYMON Z CYRENY, POMAGA NIEŚĆ KRZYŻ JEZUSA

Kiedy poznajemy personalia tak ważnego pomocnika, Słowo Boże precyzuje, że to ojciec Aleksandra i Rufusa. Z czasem wyrosną z nich wierni i znani naśladowcy Zmartwychwstałego. Tak oto Bóg natychmiast spełnia prośbę swego Ludu, który przed chwilą jeszcze wydzierał się wniebogłosy: *krewnego Jęgo na nas i na naszych synów*. Szymon wraca z pracy. Jest zmęczony. Wraca sam. Z trudu jego rąk żyje cała rodzina. Na koniec pierwszej części dnia pobrudził sobie ręce krwią Pana. Dotknął dzieła Tego, który nie raz prosił swych słuchaczy, by wierzyli *przynajmniej ze względu na same dzieła*. Teraz Pan wymownie milczy, a Dzieło jakby samo prosi o współudział. Oprawcy są wyraźnie zaniepokojeni, że skazaniec nie umrze zgodnie z planem. Ale plany Boga są inne i oto dowiadujemy się, że Jezus zawsze będzie blisko nas, a najbardziej przybliży się do nas cierpieniu. Niczym w zwierciadle mogą w Nim zobaczyć siebie *chromi, niewidomi i wszyscy ci, co się źle mają*. Znają tę moc cierpienia także ci, co dotyczą bólu innych. Niczym Szymon poznają, że tylko krzyż potrafi *przymuszać do wejścia*. *Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode mnie* – prosisz, a ja błagam: przymuś mnie Panie, choćby przez rzymskich żołdaków, strach czy ból. Przymuszaj mnie codziennie, gdy zmęczony wracam z pola, a ja Ci pomogę.

*

STACJA VI

ŚWIĘTA WERONIKA OCIERA NAJŚWIĘTSZE OBLICZE JEZUSA

Kiedy wyobrażnia wydobywa tę scenę, zapisaną w pamięci modlącego się Kościoła, serce przywołuje z precyzją uczucia i odwagę kobiety, która pragnie *oglądać Pana twarz w twarz*. Wiemy, że Jezus zawsze chętnie ulega takim pragnieniom. *Wie on dobrze, co kryje się w człowieku i nie potrzebuje o nikim żadnego świadectwa*. Ten sam, który powstrzymał grad kamieni nad skruszoną nierządnicą – toruje teraz Weronice drogę. Kaci zaś, znieruchomieli i nic nie mówią. Moc wychodzi z Niego, jak wówczas – gdy cierpiąca na krwotok szukała miękkiego frędzelka u skraju płaszcza Dobrego Lekarza. Teraz Weronika ma moc, by ustał krwotok i na chwilę – ostatni raz – zajaśniało Słońce, bo właśnie zachodzi. Skąd przybywasz tajemnicza Weroniko, która nas wzruszasz i zawstydzasz? Twoje imię oznacza Prawdziwy Obraz i Wierne Podobieństwo. Czy to Ty jesteś Jego małym Kościołem, który zawsze ociera łzy Baranka? Naucz mnie wybierać tę *najlepszą część* – z nadzieją, że nie będę jej nigdy pozbawiony.

*

STACJA VII

JEZUS DRUGI RAZ UPADA POD KRZYŻEM

Kiedy upadamy częściej, niż raz po raz – zawsze nas dosięga, niczym ościę, Twój drugi upadek. Precyzyjnie trafia on w ludzką pychę, która chętnie szuka innych winowajców. Upadasz Panie mimo pomocy Szymona, chociaż jest on

na wyciągnięcie ręki i nie próżnuje. A jednak leżysz jak długi. Oto Pan runął pomimo ludzkich starań, a Jego upadek jest wielki, jak przyzwyczajenia i nałogi, jak grzechy Sodomy i Gomory, winy Egiptu, Babilonu i Rzymu, porywczosć Kaina czy opieszałość rodaków Noego. Ile więc runie jeszcze, jak w Siloe? Znanych, solidnych i strzelistych... Ilu władców, jak Piłat, zmiesza krew wyznawców z ich ofiarami? Wierzących, gorliwych, pobożnych... Niech Twój Duch jak najszybciej nas przekona, że jesteśmy prawdziwymi grzesznikami. Złoczyńcami z urodzenia, a nie przez przypadek. Nie rodzimy się dobrzy, a los nam gotuje czasy straszne i próby ogniste. Nasze dni, to dni cierpienia i ciemności, ciągłej walki na śmierć i życie. *Gdyby Pan nie skrócił tych dni, nikt by nie wytrwał.* Zmiłuj się Jezu nad Twoimi grzesznikami i nigdy o nas nie zapomnij – Ty, co nie możesz zaprzeczyć się samego Siebie.

*

STACJA VIII

JEZUS POCIESZA PŁACZĄCE NAD NIM KOBIETY JEROZOLIMSKIE

Kiedy Jezus głosi Dobrą Nowinę, Ewangelie precyzują, że jej adresatami są *ubodzy i ci, którzy się źle mają*. Pan wyjaśnia, że wraz z Nim nadszedł czas, by solić ziemię – łzami i potem – aż po krew niewinną, która zawsze przywołuje Boga. Jezus często płakał. Od dni betlejemskiej stajni świat słyszał Jego płacz, i słyszało też Niebo. Płakał nad ukochanym Świętym Miastem. Łkał nad grobem przyjaciela Łazarza. Pocił się przy tym obficie podczas ziemskiego trudu: w warsztacie Józefa i na pustyni, w dni wędrówek i górskiej wspinaczki – aż po krwawy pot Getsemani. Słone ślady Jezusa sprawiły, że ziemia odzyskała swój smak. Stała się przedsionkiem nieba – ból i trud przestały być znakiem ostatecznego przekleństwa. Jezus prześwietlił ich mrok. *Światłość świata* sprostą każdej ciemności i *ciemność Jej nie ogarnie*. Tym ogniem chętnie i nas posoli – byśmy byli *solą ziemi i światłem świata*. Strasznie wygląda Pan idący na śmierć i trzeba nad Nim płakać życiodajnie, by śmierci było wokół coraz mniej, a łask dla śmiertelników – coraz więcej. Łzy i pot, to zawsze dobry deszcz, jeśli przywoływany losem Zbawiciela. Ale On chce by spadł zaraz i na inne pola.

*

STACJA IX

JEZUS TRZECI RAZ UPADA POD KRZYŻEM

Kiedy doświadczenie lokuje nas w sytuacjach ostatecznych, trzeci upadek Pana przypomina z precyzją atmosferę nieodwołalnych wyroków: z Niego już nic nie będzie i to już koniec; nigdy się nie podniesie bo z tego się nie wychodzi... Tako oto gasną światła ludzkich nadziei i zaczynamy spodziewać się najgorszego, bo stan jest beznadziejny. Leżysz Panie jak zdrada i żądza. Jak sterta myśli samobójczych i smutek istnienia. Twoją bezsilność przydeptali uważni i pamiętliwi, którzy to zawsze lubią wiedzieć i wiedzieć więcej, by podle gromadzić fakty, przeciwko którym nie ma argumentów. Leżysz jak ci, których trzeba karmić, myć i przewijać. Ubezwłasnowolniony,

zależny i poddany. Żle się kojarzysz i brzydko pachniesz smutną prawdą o człowieku. A jednak mimo wszystko wstaniesz, bo nie po to przecież mówiłeś słowem żywym i skutecznym: *przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię*. Boże bezsilny, teraz widać jak na dłoni, że Twoje królestwo nie jest stąd. *Ty masz Słowa życia wiecznego*. Ostatnie słowo zawsze należy do Ciebie i do Ciebie należą najsłabsi. Nim odejdą, jeszcze na chwilę mogą odetchnąć miłosierdziem w cieniu Twego trzeciego upadku.

*

STACJA X

JEZUS ODARTY Z SZAT I POJONY ŻÓLCIĄ

Kiedy grzech odarł z godności pierwszych rodziców, Stwórca sam przygotował im ubrania. Jak precyzuje Święta Księga – osobiście okrył zawstydzającą ludzi nagość, by niczego już przed Nim nie ukrywali, poczynając od samych siebie. Bóg *widzi w ukryciu* i zaprasza ludzi do życia ukrytego, *którego świat pojąć nie może*. Tymczasem receptą świata na boleści i bolączki jest zaprawiona żółcią mikstura uśmierzeń. Elik sir ten zamiast dawać wytchnienie, odbiera tchnienia i natchnienia. A jednak przecież w śmiertelnym zagrożeniu chorobą, ludzie tego świata rozbierają się do naga z ufnością, która pokonuje wstyd. Aby odzyskać zdrowie, odsłaniają defekty i urazy, wyznając żywą wiarę w życie warte przeżycia. Chcą walczyć i zwyciężać aż do końca. A stąd już prawie niedaleko do uznania i wyznania win – w nagości szczerej, jak nas Pan Bóg stworzył. Poprzednik Mesjasza, odziany w rajskie skóry miękkich szat, zapowiada przybycie Boga, który nagi do nas przyjdzie i nagi odejdzie. Odkryty Jezus budzi rajskie tęsknoty. Bóg nie wstydzi się człowieka. Stoi nagi i bosi, jak otwarta księga. Można policzyć wszystkie Jego kości i dotknąć pulsującej sercem krwi. To jest człowiek z krwi i kości. On niczego przed nami nie ukrywa: *oznajmiłem wam wszystko, co otrzymałem od mego Ojca*. Stańmy nadzy i wyznajmy naszą winę wierząc, że *Syn człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów*.

*

STACJA XI

JEZUS PRZYBITY DO KRZYŻA

Kiedy gwoździe przykuwają precyzyjnie Ciało Pana i uwagę uczestników egzekucji, pamięć młodego Cieśli z bólem powraca na chwilę do doświadczeń w warsztacie Józefa. Tam poznał siłę powiązań drewna z gwoździem, a pierwsze drzazgi zraniły Jego dłonie. Tam małe wióry łatwo szybowwały pod powieki, a dziecięca mądrość pytała czy i belka może utkwąć w oku. I jeszcze ważne słowa Ojca: *wytrzymaj, zaciśnij zęby i nie płacz*. Ból Jezusa to nasz ból – nieodłączny towarzysz człowieka. *Będiesz pracował w pocie czoła, a ziemia urodzi ci osty i ciernie*. Krzyż jest pługiem, którym Pan uprawia nieurodzajną ziemię. Nie można odrywać się od pługa, tak jak nie można oglądać się wstecz. Jezus pozwala przygwoździć się do krzyża, aby go nie wypuścić i nie opuścić. Spoglądamy na Mistrza ukrzyżowani wyglądem i charakterem, przygwożdżeni

przez temperament, ograniczone talenty czy zdolności. Cięży nam nawet to, gdzie przyszlismy na świat i kto nas na ten świat wydał. Także zdrowie i wiek mierzony liczbą lat stawiają nas w krzyżowym ogniu pytań i nierzadko krzyżują nasze plany. A wszystko to wpisane w Boży plan zbawienia ludzi, którzy mają wytrwać do końca jak On i wiernie Mistrza naśladować. Przypominaj mi często Duchu Święty, że z *Chrystusem zostałem przybity do krzyża i teraz już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus.*

*

STACJA XII

JEZUS UMIERA NA KRZYŻU

Kiedy nadeszła godzina Jezusa, Umiłowany Uczeń precyzyjnie odmierzył czas kluczowych zdarzeń. Ojciec nie zdejmie nikogo z krzyża, tak jak nie zjął swojego Syna. Krzyż to nasza godzina i dlatego mamy nie tylko czas, ale i wszystko, *bo wszystko jest nasze, my Chrystusa a Chrystus Boga.* Pan otworzył dla nas niebo, odszedł i pozostawił wszystko – Matkę i Serce, aż po ostatnie tchnienie. Wbity w ziemię Krzyż jest osią wokół której kręca się wszystkie nasze sprawy ze świata i z zaświatów. Miedziany Wąż wywyższony nad ziemię, przyciąga i kusi swoim miłosierdziem każdego Adama i Ewę: *jeśli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie.*

**Skuś mnie Panie owocem z Drzewa Krzyża,
przemów słodko, że nie umrę i przyprowadź.
Niech go zerwie dla mnie Twoja Matka
i mi poda, teraz i w godzinę mojej śmierci. Amen.**

*

STACJA XIII

JEZUS ZDJĘTY Z KRZYŻA I ZŁOŻONY W RAMIONACH MATKI

Kiedy mija dziewięć miesięcy i Matka wydaje Go na świat – Jej ramiona tulą Boga zrodzonego z Dziewicy. Ewangelia z precyzją dodaje, że to Ona owinęła Go w pieluszki i złożyła w żłobie. Gdy odchodzi, ta sama Matka tuli w ramionach martwe Ciało Syna i owija je w grobowy całun – jak nam podpowiadają modlitwy Kościoła. Zrujnowane i umęczone ciało jest świątynią Boga żywego i On sam odbuduje swoją świątynię. Wcielony Syn, przychodząc na świat, mówi Ojcu w uniżeniu: *ofiary ani daru nie chciałeś ale mi utworzyłeś ciało; całopalenia i ofiary za grzech nie podobały się Tobie. Wtedy rzekłem: oto idę – w zwoju księgi napisano o Mnie, abym spełniał Twoją wolę mój Boże.* Liczą się już zatem tylko *uczynki dokonane w ciele: złe lub dobre* i bóle rodzenia dzieci Bożych do nowego życia.

**Zechciej mnie urodzić na nowo dobra Matko,
i z Jezusem wydaj mnie na tamten świat.
A nim umrę, pomóż mi tak się umartwić,
aby śmierć nie mogła we mnie znaleźć nic swojego. Amen**

*

STACJA XIV JEZUS ZŁOŻONY W GROBIE

Kiedy Ciało Jezusa spocznie w łonie ziemi, z której zostało wzięte – Ewangelia precyzyjnie dopowie, że grób jest nowy i dziewiczy, jakby przypominał Najświętszą Matkę. Pan wyjdzie stąd, nie doznając skażenia i uczyni wszystko nowe, dla tych, *którzy w Panu umierają*. Trzeba tylko złożyć Mu całopalną ofiarę z ciała: *czystą i przyjemną by odpocząć po trudach* robienia tego, co do mnie należy i co trzeba jeszcze dziś wykonać. Muszę zatem tu i teraz robić swoje, póki trwa *to, co dziś się nazywa*. I choć wiara mała, a duży zataczają kamień - moc gorczycy przenosi góry goryczą cierpienia. Trzeba wstawać i szukać Pana wczesnym rankiem kiedy bywa jeszcze ciemno, ale ciemno jest już teraz, dziś wieczorem – gdy tęsknota za Ukrzyżowaną Ofiarą, każe kupić za cenę bólu cenne wonności. Bo jak zachód słońca poszukuje stróżów poranka, tak każda śmierć, choćby tylko mała, dopytuje zawsze o zmartwychwstanie.

*

ZAKOŃCZENIE

„Dlatego to nie poddajemy się zwątpieniu,
choćbowiem niszczy nasz człowiek zewnętrzny,
to jednak ten, który jest wewnątrz, odnawia się z dnia na dzień.
Niewielkie bowiem utrapienia naszego obecnego czasu
gotują bezmiar chwały przyszłego wieku
dla nas, którzy się wpatrujemy nie w to, co widzialne,
lecz w to, co niewidzialne.
To bowiem, co widzialne, przemija,
to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie.” (2Kor 4, 16-18)

*

...w czas pandemii, 13.05 2020r.,
z dedykacją dla Służby Zdrowia, ks. Grzegorz Cyran (Gubin).